

14-27 listopada 2022 | NUMER 118

BEZBIEK

bezcenna dawka filmów



PACIOREK

SECRET AGENT

STUDIO NAME PICTURES . PRODUCERS - SCRIPT WRITER ACTOR ONE ACTOR TWO "MOVIE TITLE"
*THE MUSICIAN *DESIGNER NAME **EDITORS NAME **VIEW DESIGNERS NAME .LIGHT CINEMATOGRAPHER
RUSH .EX PRODUCER 1 EX PRODUCER 2 ***V. PRODUCER ONE PRODUCER 2 **I. STORY WRITER ***H. SCREEN WRITER ****H. DIRECTOR NAME

COMING SOON

UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

**JAK BYŁO
NAPRAWDĘ?
STR. 6**



**25-LETNIA
PRZYGODA
10-LETNIEGO
CHŁOPCA
STR. 8**

**RANKING MEMÓW
STR. 18**



W TYM NUMERZE:

- 6** **JAK BYŁO NAPRAWDĘ?**
HISTORIA POCZĄTKÓW KINA
- 8** **25-LETNIA PRZYGODA**
10-LETNIEGO CHŁOPCA
- 11** **QUO VADIS, MCU?**
- 13** **O ŻÓŁTYCH I CZERWONYCH LINIACH,**
CZYLI JAK SZTUKA WSPÓŁCZESNA PRZESTAŁA ROBIĆ Z WIDZA IDIOTĘ
- 14** **TEORIE SPISKOWE**
RZĄDZĄ ŚWIATEM OD DAWNA
- 18** **RECENZJA FILMU (2022)**
- 19** **BEZBEKOWY**
HOROSKOP
- 20** **SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY**
RANKING MEMÓW
- 22** **BYĆ MOŻE**
ZA TYDZIEŃ

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziło

Drodzy Czytelnicy,

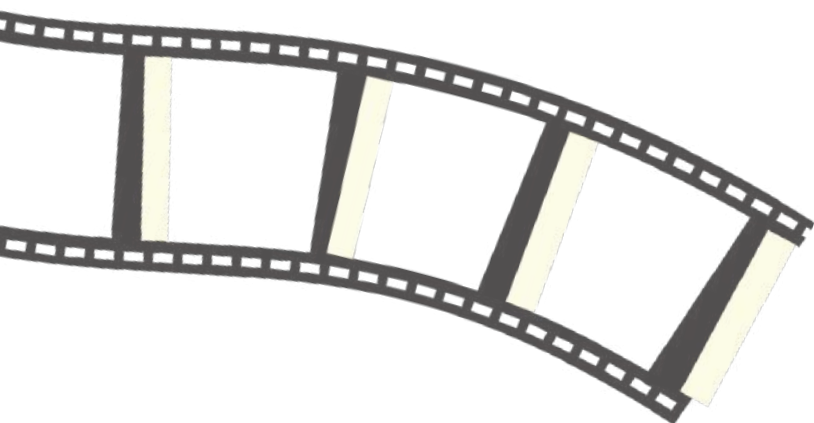
pamiętacie może, jaki film zrobił na Was największe wrażenie? Kiedy zaczęłam się nad tym zastanawiać, to przychodzi mi do głowy tylko jeden: *Kobieta kot* (2004). Doskonale zdaję sobie sprawę, że nie jest to najlepsze kino i nie zestarzał się najlepiej, ale pewien sentyment mi do niego pozostaje.

Okoliczności jego oglądania też były sprzyjające początkowej ekscytacji. Jak większość filmów, które oglądałam w dzieciństwie, pojawił się w programie jednego z kanałów telewizji. Początkowo też nie miałam zamiaru go oglądać. Rodzinnie oglądaliśmy coś, co było przed nim. Moi rodzice w połowie filmu powiedzieli, żebyśmy wyłączyli, jak się skończy i zasnęli. Film się skończył i rozpoczął się seans *Kobiety kot*. Telewizora nie wyłączyliśmy. W tajemnicy oglądaliśmy do późnej nocy. Rodzice się o niczym nie dowiedzieli.

Swoją drogą to niesamowite, jak wielkie emocje budziło we mnie zostawanie do późna czy chociażby oglądanie czegoś do późna. *Dr House'a* też systematycznie nadrabiałam po nocach, kiedy rodzice spali, bo za dnia miałam ograniczony czas na komputerze. Czego się nie robi dla kina?

Tymczasem zapraszam Was do nie tyle obejrzenia, ile przeczytania tego numeru. Mam nadzieję, że Wam się spodoba.

Miłego seansu,
Ula



JAK BYŁO NAPRAWDĘ?

HISTORIA POCZĄTKÓW KINA

Wokół pierwszego filmu na świecie, jego twórców oraz pierwszego publicznego pokazu filmowego narosło kilka legend, mniej lub bardziej prawdziwych. Niektóre bardzo łatwo zweryfikować po 5 sekundach w Googlach, a inne budzą więcej wątpliwości. Jak każda ciekawostka, musi przede wszystkim przyciągać uwagę, a jej prawdziwość jest często sprawą drugorzędną.

Na początku należy rozstrzygnąć spór o pierwszeństwo wynalazków, bo bez tego nie byłoby całego szumu wokół rodzącej się sztuki. Większość ludzi początki kina kojarzy z braćmi Lumiere i ich kinematografem. Jednakże niewiele osób wie, że przed nimi był Thomas Alva Edison – tak, gość od żarówki – i jego kinetoskop, który był później żyzną ziemią dla stworzenia wynalazku przez francuskich braci. Edison nie odniósł sukcesu komercyjnego ze swoim pomysłem prawdopodobnie dlatego, że jego kinetoskop pozwalał na oglądanie bardzo krótkich filmów, nie dłuższych niż 17 sekund. Innym problemem było to, że pokaz mogła oglądać tylko jedna osoba w tym samym czasie. Jakiś czas później August i Louis Lumiere kupili kinetoskop, aby poznać zasadę jego działania. Można zatem powiedzieć, że dzieło Edisona było początkiem sukcesu braci Lumiere.

W zasadzie to... Edison nie był pierwszy. Przed nim byli jeszcze Ottomar Anschutz czy Stanisław Jurkowski, którzy już wcześniej konstruowali pierwsze prototypy.

Jeśli chodzi o palmę pierwszeństwa w pokazach filmowych, to tym razem August i Louis Lumiere faktycznie zorganizowali pierwszy odpłatny pokaz, który odbył się 28 grudnia 1895 roku w Paryżu. Wyprzedzili Edisona prawdopodobnie dlatego, że ich kinematograf, w przeciwieństwie do maszyny Thomasa, wyświetlał obraz na ekranie, przez co mogło go oglądać na raz wielu widzów. Jednakże nie wiadomo, czy pewien Francuz nie wyprzedziłby ich, gdyby nie jego tajemnicze zniknięcie podczas podróży pociągiem kilka lat wcześniej.



klatka filmu *Wjazd pociągu* braci Lumiere

W każdym razie warto podkreślić, że podczas tego wydarzenia zaprezentowane zostały także inne filmy oprócz *Wjazdu pociągu na stację w La Ciotat* będącego w świadomości wielu pierwszym filmem w historii. Były to *Śniadanie*, *Wyjście robotnic z fabryki w Lyonie* czy *Polewacz polany*.

Tak na marginesie to Lumiere'owie nie byli twórcami pierwszego filmu w historii. Za ten uważa się zarejestrowany w 1888 roku kilkusekundowy obraz Louisa Le Prince'a. Dokonał tego przy użyciu skonstruowanej przez siebie pierwszej prymitywnej kamery. Dwa lata później słuch po nim zaginął. Czyżby komuś przeszkadzał?

Kilka słów na koniec odnośnie do samego pokazu. Tak samo ciekawa, jak sporna jest kwestia zachowania widowni podczas projekcji najstynniejszego z filmów braci Lumiere, czyli *Wjazdu pociągu na stację La Ciotat*. Bardzo często powtarzana jest wersja, że ludzie zgromadzeni na wydarzeniu byli tak niesamowicie przejęci, gdy zobaczyli pędzący w ich stronę pociąg, że zaczęli uciekać w popłochu. Jeden rabin powie tak, a drugi rabin powie, że to guzik prawda. Historyjka jest nieustannie obalana argumentem tłumaczącym, że pokaz Lumiere'ów był prostą projekcją poklatkową o zawrotnej prędkości 16 na minutę. Raczej nie był to szalenie płynny obraz, który nie sposób odróżnić od rzeczywistości. Dlatego uważa się, że ludzie, już wtedy od kilku dekad znający taki wynalazek jak fotografia, raczej nie powinni dać się nabrać na tę sztuczkę. Ich reakcja prawdopodobnie była bardzo ożywiona, ponieważ uchwycenie samego, w miarę płynnego, ruchu było wydarzeniem przelomowym w sztuce utrwalania chwili.

A to wszystko nie zadziało się, gdyby nie Hannibal Goodwin i jego taśma celuloidowa z 1877 roku wykorzystana później we wspomnianym wcześniej kinetoskopie. Jak widać, kino ma wielu ojców.

Na koniec polecajka tematyczna. Dzisiaj oryginał już dawno nie jest szczytem możliwości technicznych, dlatego powstał remaster *Wjazdu pociągu na stację w La Ciotat* w 4K i 60fps. Niby nikt nie potrzebował, ale warto zobaczyć.

Adus

Źródła: [1](#), [2](#), [3](#), [4](#)

25-LETNIA PRZYGODA

10-LETNIEGO CHŁOPCA

Pokémony emitowane są od 1997 roku i stanowią ważny element popkultury. Parę dni temu świat obiegła informacja, która zachwyliła większość fanów – Ash w końcu został wymarzonym mistrzem Pokémon! Na fali tego newsa postanowiłam, że obejrzę siódmą serię *Pokémonów*, której zwieńczeniem ma być owo zwycięstwo Asha.



11:29 AM · 11 lis 2022



Obecnie jestem po obejrzeniu 10. odcinka, jeden trwa tradycyjnie ok. 20 minut. Siódma seria jeszcze się nie zakończyła, a już ma ponad 130 odcinków. Na ten moment już wiem, że nie obejrzę całości i to nie z powodu liczby odcinków, lecz ich jakości.

Pierwszy i chyba jedyny pozytywny, który rzuca się w oczy, to bardzo przyjemna dla oka animacja, która niewiele odbiega od pierwszych serii, oraz nieprzytaczająca muzyka w tle. Co do fabuły, tu już pojawiają się poważniejsze problemy. Do tej pory odcinki tej serii były prowadzone w formie *one-shot*, mianowicie każdy odcinek jest odrębną historią, często nijak powiązaną z poprzednimi. Przez takie zagranie występuje bardzo dużo skoków czasowych, żeby zmieścić logicznie wszystkie elementy w trakcie tych 20 minut. Ash (oryg. Satoshi) i jego kolega Gou zwiedzają odległe miasta i krainy jako badacze terenowi Instytutu Sakuragi. Schemat odcinków jest taki sam – chłopcy budzą się w akademiku Instytutu, w którym mieszkają, następnie odbywa się podróż, chwila akcji na miejscu i *timeskip* powrotu do Instytutu, gdzie jest omawiana przygoda, jaką przeżyli chłopcy. Marzeniem Asha jest nieustannie zdobycie tytułu mistrza trenerów Pokémon, natomiast Gou pragnie złapać wszystkie Pokémony, a najbardziej Mew. W trakcie ich przygód trudno nie zauważyć ogromnego zaniżenia poziomu trudności złapania Pokémonów. Wystarczy rzucić Pokeballem i Pokémon zostaje złapany w 3 sekundy. Skuteczność złapania – 100%. W ciągu jednego odcinka Gou potrafił złapać nawet dziewięć Pokémonów. Dziwne są również „komentarze” od Pokédex, dodawane zaraz po złapaniu Pokémona, takie jak: *excellent*, *nice*, identyczne z tymi z popularnej gry *Pokémon Go*. Im więcej odcinków oglądałam, tym bardziej zaczęło mi to przeszkadzać. Dlatego postanowiłam wrócić do pierwszej serii Pokémon, żeby móc porównać poziomy obu serii.

W pierwszym odcinku pierwszej serii Ash otrzymuje Pikachu, który jest do niego wrogo nastawiony i co chwilę razi prądem. Już na początku swojej podróży główny bohater próbuje złapać jednego z najłatwiejszych Pokémonów do złapania – Pidgeya. Niestety po kilku nieudanych próbach dochodzi do tego, że Ash przypadkiem wkurza innego poke-ptaka, Spearowa, który jest agresywnym gatunkiem. Pod koniec pierwszego odcinka rozgrywa się kultowa scena, gdzie Ash staje w obronie rannego Pikachu przed stadem wściekłych Pokémonów. Scena jest pełna dramaturgii, a przypomnę, że to dopiero początek przygód Asha.



Różnice pod względem prowadzenia fabuły uderzają najmocniej. Obecna seria zdaje się być kierowana do młodszych odbiorców, gdyż wszystkie napotkane Pokémony są przyjaźnie nastawione, walki są bardzo krótkie i okrojone, świat jest piękny i wszystko zawsze idzie zgodnie z planem. Dla nowego odbiorcy utopijny świat może wydać się atrakcyjny w oglądaniu, jednak przypomnę, że Pokémony emitowane są nieustannie od 25 lat i na tej animacji wychowało się kilka pokoleń. Osoby, które znają ten świat, mogą mieć duży niedosyt, oglądając obecną serię i mając w pamięci, chociażby scenę z pierwszego filmu *Pokémon* (1998 r.), gdy Ash zostaje zamieniony w kamień na oczach Pikachu.

EJ! KTO ZNOWU KROI CEBULĘ?!

Zdaje się, że obecna seria nie dostarczy takich emocji. Według mnie obecne standardy bajek i kreskówek dla dzieci sptycają fabułę tylko do pozytywnych emocji. Nie mniej, może się mylę, w końcu widziałam jedynie 10 z 130 odcinków, w których trakcie może coś się zmieniło.

Z dobrych rzeczy dodam jeszcze, że Zespół R, by uchronić świat od dewastacji, dalej nieustannie walczy w służbie zła, by finalnie i tak znowu zabłysnąć na niebie.

Agata Iwanow



QUO VADIS, MCU?

Fan MCU: Siadaj, Bob*. Nie jest dobrze, Bob. Nie jest dobrze!
A wiesz, czemu nie jest dobrze?

Bob: Nie wiem. Czemu?

Fan MCU: Co „czemu”? Pełnym zdaniem!

Bob: Czemu nie jest dobrze?

Fan MCU: Może ty mi na to odpowiesz?

Bob: Jakieś skargi były?

Fan MCU: I to ile! Niepokoi mnie niewytłumaczalny chaos, jaki twoje decyzje powodują w kinowym uniwersum Marvela. Są głupie, nie podobają się nam! Niszczą spójność uniwersum, prowadzą donikąd, tworzysz zbyt wiele treści o zbyt wielu postaciach naraz w taki sposób, że ludziom zwyczajnie przestaje na nich zależeć! To jest policzek w twarz dla całej społeczności fanów, którzy przez ponad 10 lat chętnie śledzili losy swoich ulubionych postaci!

Bob: Czy działał nielegalnie?

Fan MCU: Nie.

Bob: No przecież mam dostarczać ludziom rozrywkę.

Fan MCU: Tak, teoretycznie rzecz biorąc...

Bob: To mam dostarczać rozrywkę?

Fan MCU: Tak, jeśli to jest PRZEMYŚLANA rozrywka! Do czwartej fazy było to spójne, nieidealne, ale gdzieś to zmierzało, a teraz? Spójrz na czwartą fazę: siedem filmów i dziewięć seriali. Niemal każda produkcja wprowadziła postacie, które chcielibyśmy gdzieś dalej zobaczyć, a na które nie ma zbyt wiele miejsca! Nie będę już nawet wspominał o jakości tego, co wydajecie (i nie mam na myśli tylko słabego CGI). Wszystko na jedno kopyto. Widzisz, Bob, każde uniwersum...

Bob: ... jest jak ogromny zegar.

Fan MCU: ... jest jak ogromny zegar. Tak, no właśnie. Działa sprawnie tylko, gdy wszystkie trybiki pasują do siebie. No! Zegar trzeba oliwić, regularnie czyścić i nakręcać, wtedy nie ma prawa się popsuć, nie spóźni się nigdy... Jest zasadniczo niezawodny! To taka metafora. Wiesz, co to metafora?

Bob: Ale uniwersum...

Fan MCU: Ale uniwersum też trzeba nadzorować! Niech te rzeczy będą spójne, ale też niech się czymś wyróżniają. Dajcie swoim twórcom więcej wolności kreatywnej, bo w każdym filmie i serialu były bardzo dobre elementy, które szybko szły w odstawkę przez problemy z CGI, brak pomysłu na wątki czy sceny akcji. Siedzisz na swoim krześle w biurze prezesa, myśląc, jak by tu ciąć koszty i dalej jechać z maszynownią, a nie widzisz bogatego złoza conceptów, jakie masz pod sobą! *Shang-Chi*

miął świetne sceny walki, ale co w finale robiły te demony i ten smok? *Doctor Strange 2* miał fantastyczne koncepty na magię i elementy horroru, ale widzowie musieli najpierw obejrzeć serial o Wandzie, by poznać jej motywację! *Thor 4*? Super pomysł na komedię z wątkiem o walce z rakiem, ale czemu film musiał być tak pocięty, że wyleciało wiele scen ze świetnym antagonistą, no i czemu był tak bardzo przepakowany żartami? Rozumiem, że to komedia, ale gdzie w tym miejsce na rozwój głównych i pobocznych postaci? No i ta *Wakanda W Moim Sercu* jako zwięźczenie fazy. O co tu chodziło? Co łączyło tę fazę, jakie kolejne zagrożenie zapowiada? Ech... Tyle bałaganu, a tak niewiele trzeba, bo macie przecież u siebie Kevina Feige. On wam to wszystko ogarnie, tylko dajcie mu pracować! Bob? Patrz na mnie, jak do ciebie mówię!

Bob: Właśnie oglądam filmik z *Jimmy Kimmel Live*. Tom Holland wygadał, że Spider-Man będzie miał cameo w *Daredevilu*!

Fan MCU: Mnie oczu nie zamydlisz, Chapek! Mówimy o twoim zachowaniu!

Bob: Trzeba to zdementować!

Fan MCU: Siadaj, bo odsubskrybuję Disney+!

Bob: ...

Fan MCU: Bardzo dobrze. A teraz na krzeselko.

Bob: No i poszło, już ludzie o tym tweetują.

Fan MCU: Twoje szczęście. Jeszcze chwila, a straciłbyś pra...



 Tekst inspirowany pewną sceną z *Iniemamocnych*. Gwoli ścisłości: nadal w MCU są rzeczy, które mi się podobają i nadal we wcześniejszych fazach można było dostrzec problemy, ale w ledwo co ukończonym pierwszym etapie po *Sadzie Nieskończoności* są one dużo bardziej widoczne. Ostatecznie o niemal każdym filmie czy serialu mogę powiedzieć „podał mi się, ALE...”. Nie czuję też naglącej potrzeby wybrania się na film do kina, a tym bardziej na premierę, a jednak śledzę ten świat nadal, doceniając mniejsze elementy, które istotnie były ciekawe i wniosły chociaż interesującą scenę, ale uniwersum jako całość jest już za bardzo rozwodnione głównie za sprawą seriali. W konsekwencji nic na dłużej już ze mną nie zostaje, nie czuję potrzeby powrotu do tych filmów. Ma to jednak swoje dobre strony – wobec takiej taśmówki konkurencja (mimo jeszcze większego bałaganu w zarządzaniu Warner Bros.) ma szansę realizować tak dobre projekty, jak seriale *Peacemaker* oraz animowana *Harley Quinn* albo film *The Batman* (w mojej ocenie to najlepszy film superhera 2022). Istnieje szansa, że jeśli publika będzie bardziej przyklaskiwać uniwersum DC, może ktoś tam w Marvelu się wreszcie obudzi, seriali będzie mniej, a filmy wrócą do właściwego poziomu spójnego, koherentnego świata. Marzę o tym, by za wiele lat znów usiąść w sali kinowej wśród zajaranych fanów MCU, żeby razem z nimi się śmiać, płakać i klaskać na epickich scenach tak, jak podczas *Wojny Nieskończoności* oraz *Końca Gry*.

Na całe szczęście poniedziałkowym rankiem 21.11 ogłoszono, że Bob Iger wraca na stanowisko CEO, zaś Bob Chapek wylatuje. Może jest jeszcze nadzieja dla tego uniwersum?

*Bob Chapek – były CEO Disneya.

M. Matłok

O ŻÓŁTYCH I CZERWONYCH LINIACH, CZYLI JAK SZTUKA WSPÓŁCZESNA PRZESTAŁA ROBIĆ Z WIDZA IDIOTĘ

Uwaga, czas rozkręcić tę karuzelę śmiechu, bo przecież sztuka współczesna taka głupia i w sumie to zrobiłby to przedszkolak, a to za takie pieniądze idzie na aukcjach...

A tak serio to nie. Długa i skomplikowana historia sztuki od początku jej istnienia (no może oprócz malowideł średniowiecznych) była ekskluzywna dla sporej części społeczeństwa. Wasza praprapraprapra (i tak pewnie jeszcze 30 razy „pra”) babcia tak samo podchodziła malarstwa Caravaggio, jak teraz wielcy eksperci w komentarzach na Facebooku, tylko z małą różnicą. Otóż kiedyś wynikało to z olbrzymiego wykluczenia klas pracujących i braku dostępu do edukacji, teraz jednak jest to problem systemu edukacji i zamknięcia się na sztukę.

Kolejnym, jakże utrudniającym odbiór tej sztuki, problemem jest wpajanie klasycznej analizy dzieła sztuki jako świętej, nieomyłnej i jedynej prawdziwej. Bo przecież patrzymy na obraz, to mamy kompozycję, gamę barwną, dominantę kolorystyczną, a później analizujemy postaci, otoczenie, symbole, bo przecież wszystko, co widzimy, ma być tym, co widzimy.

To na przekór trochę narracji, zacznijmy od analizy dzieła klasycznego:

Jan Matejko *Wernyhora*

Jana Matejkę każdy zna, każdy widział i zasadniczo nie znać Jana Matejki i być Polakiem, to trochę jak nigdy nie spróbować klusek śląskich i być Ślązakiem. Obraz ładny i przyjemny, bo ładna centralna kompozycja otwarta, ciepła gama barwna z dominantą czerwieni, dobrze rozbudowane wszystkie plany i dobrze sportretowany Wernyhora, jako postać historyczna.

Przenieśmy jednak ten oklepany temat na sposób analizy dzieła nowoczesnego i nagle coś tak prostego, a nawet banalnego, dostaje całkowicie nowych kontekstów. *Wernyhora* u Matejki może być początkiem dyskusji o relacji ludu z władzą, symbolem prorocstwa, pretekstem nad pochyleniem się nad rolę twórcy i artysty w czasach wojny. I nagle cały warsztat, który niepodważalnie jest poprawny i akademicki, schodzi na odległy plan, bo ważniejsze stają się wnioski

i wartość, które widz wynosi z kontemplacji nad dziełem.

Teraz przekładając to na grunt sztuki współczesnej, można zauważyć, że wątki wyśmiewane czy ignorowane może wcale nie są tak głupie, jakby się mogło wydawać. Wraz z powstaniem fotografii, a szczególnie we współczesnej formie, gdzie każdy ma przy sobie urządzenie, które może stworzyć portret i wydruk wychodzi tysiące złotych taniej niż obraz, akademickie podejście do sztuki całkowicie straciło na wartości, a fotorealizm został uznany za rzemiosło. W świecie, gdzie siedząc w domu, możemy obserwować życie osób w najbardziej odległych zakątkach świata i to dzięki jednemu kliknięciu, potrzebny jest światu ruch, który da pretekst do dyskusji i będzie mówił o rzeczach ważniejszych niż przyziemne, nie traktując odbiorcy jak idioty, który potrafi odczytać tylko dosłowne przekazy. Oczywiście, że każdy byłby w stanie namalować czarny prostokąt na białym tle, jak u Malewicza, ale umieszczając ten obraz w kontekście czasów, które towarzyszyły temu dziełu, nagle okazuje się, że ta kontrowersja miała olbrzymi wpływ na całość dyskusji o sensowności sztuki klasycznej i powstawał w okresie, w którym przez nowe technologie, artyści awangardowi musieli całkowicie na nowo szukać sensu i definicji sztuki.

Sztuka współczesna dopuściła po ponad tysiącu lat do sztuki osoby z innych środowisk, osoby biedniejsze, niepełnosprawne, niecisnormatywne, nieheteroseksualne, bez edukacji akademickiej, a także kobiety, które przez te wszystkie lata nie miały prawa do wyrazu artystycznego. Nagle stało się to pretekstem do mówienia o tematach ważnych, jak tożsamość, ekologia, bunt polityczny, dyskryminacje mniejszości oraz płciowe, a nie tylko czczym malowaniem bogatych panów i pań, bo nie mieli czego powiesić w salonie.

Dlatego następnym razem, zanim napiszesz komentarz pod click baitowymi artykułami z krzyczącymi absurdem tytułami, zastanów się może, jak sztuka współczesna przestała robić z widza idiotę.

Nikoła Skopowska

TEORIE SPISKOWE

RZĄDZĄ ŚWIATEM OD DAWNA

DISCLAIMER: Może zawierać *spoiler* do pewnego dokumentu – więcej informacji na końcu.

Odpis skrócony aktu zgonu

Imię i nazwisko: West Blot

Wiek: 23 lata

Data zgonu: 23.05.2022 r.

Godzina zgonu: około godziny 2:00

Miejsce znalezienia zwłok: Hotel Cigaro, Hawana

Data znalezienia zwłok: 05.06.2022 r.

Godzina znalezienia zwłok: 9:15

Przyczyna śmierci: NIEZNANA

Hotel Cigaro to raj dla młodych podróżników, którzy chcą zwiedzić różne zakamarki świata w przystępnej cenie. Jego otwarcie około 110 lat temu miało ukazać potęgę Hawany. Pokoje hotelowe o wysokim standardzie, w bardzo przystępnych cenach. Hotel znajduje się przy ulicy Conill, blisko ogrodu zoologicznego. Mówiono o nim raj w czasach jego świetności. Ale czy aby na pewno tak było? Czy to był raj tylko dla podróżników? Czy hotel krył tajemnice lepiej niż Watykan? Czy działo się tam coś niepokojącego? Prawda znajduje się gdzieś pośrodku, zważywszy na to, w jakiej dzielnicy znajduje się hotel. Od lat owiany złą sławą. Już od samego początku policja, pogotowie i straż pożarna były tam wręcz stałymi bywalcami. Liczne zgony, które naraziły hotel na utratę dobrej sławy oraz dzielnica nędzy nie pomagała w zmianie wizerunku na lepszy. Jednakże przystępne ceny i świetna lokalizacja – blisko centrum – przyciągały wielu ludzi.

West to mieszkaniec Sancti Spíritus na Kubie. Pochodził z imigranckiej rodziny, która przesiedliła się na Kubę z terenów byłego Związku Radzieckiego, jednakże cała rodzina swoje korzenie miała w Stanach Zjednoczonych. Urodzony tuż przed przeprowadzką dlatego jego imię i nazwisko zawsze było zaskakujące dla lokalnych mieszkańców. Tuż po zakończonych studiach na Uniwersytecie w Holguín postanowił zwiedzić największe miasta Kuby, które od zawsze go fascynowały. Poszukiwanie odpowiedniej oferty zajęło mu chwilę, ale udało się znaleźć interesujące lokale w przystępnych cenach. Jedyny problem, jaki został to znalezienie atrakcyjnego cenowo hotelu w Hawanie blisko centrum.

Standard nie odgrywał najważniejszej roli, miał to być tylko nocleg, gdyż chciał przeznaczyć jak najwięcej czasu na poznanie swojego kraju. Dla świeżo upieczonego absolwenta oferta, która widniała na stronie hotelu, wydawała się niezwykle interesująca. Podła dzielnica hotelu nie sprawiała, że miał ochotę zrezygnować, gdyż studiując w Hawanie, wiedział jak omijać miejsca, które są przytułkiem dla osób bezdomnych, agresywnych czy takich, którzy postradali zmysły. Cena przekonała go ostatecznie, że chce pojechać do właśnie tego hotelu. Spełniał on wszystkie jego kryteria, a co najważniejsze nie nadwyręzał portfela.

Prowadzenie bloga było jego pasją, więc ucieszył się na możliwość opisanie swojej objazdowej podróży po Kubie. Od dawna był aktywny w sieci, swój blog traktował jako pamiętnik, rozpisywał się o wielu rzeczach. Czasem wchodził w interakcje w komentarzach ze swoimi czytelnikami. Można było odnieść wrażenie, że był lekko skryty, ale pragnął jednocześnie kontaktu z ludźmi. Jego skrytość mogła być spowodowana chorobą, którą miał jednak coraz bardziej pod kontrolą. Schizofrenia, z którą walczył od kilku lat, powoli przechodziła w stany remisji, co bardzo cieszyło Westa. Jako lokals, nigdy nie zwiedził porządnie swojego kraju, a teraz postanowił to zmienić. Początek podróży zaplanował na 04.05.2022 r. w Sancti Spíritus, a miał zakończyć ją właśnie w Hawanie po zwiedzeniu Santa Clara, Matanzas i Santa Cruz del Norte.

Niestety ostatni przystanek okazał się pechowy. 18 maja zameldował się w Hotelu Cigaro w obskurnej dzielnicy Hawany. Powoli kończyły mu się fundusze zgromadzone na wyjazd, dlatego zrezygnował z wyjścia na miasto. Chociaż prawdopodobnie nikt o zdrowych zmysłach w tej dzielnicy po godzinie 21 nie wyściubi nosa z miejsca swojego pobytu. Jednak nawet tak wysoka przezorność nie uratowała go przed najgorszym.

Przed wyjazdem West przygotowywał się merytorycznie, czytał opinie na temat miejsc, w których się zatrzyma, natomiast recenzje Hotelu Cigaro zatrzymały go na dłużej, gdyż wszystkie opinie były pozytywne, jednak znalazło się kilka z pogranicza obłędu, które mówiły, że hotel jest nawiedzony, dzieją się w nim niewytłumaczalne rzeczy oraz że doszło w nim do kilkudziesięciu zabójstw. Zmroziło to krew w żyłach młodego podróżnika, ale po dogłębnym sprawdzeniu, dowiedział się, jak sprawa wygląda w rzeczywistości. Hotel Cigaro jest jednocześnie blokiem socjalnym dla marginesu społecznego, lecz kondygnacje są od siebie oddzielone, powstało osobne lobby i wszystko wskazywało na to, że osoby, które zostały zamordowane, zapuściły się w te rejony, w których nie powinno ich być. Uspokoiło to Westa na tyle, że planował podróż nadal bez większego strachu. Wiedział, że będzie w ciągłym kontakcie z rodziną i jego choroba opanowana jest na tyle, że może sobie pozwolić na wyjazd.

W trakcie meldunku Blot spostrzegł, że hotel wyposażony jest w kamery monitoringu, uspokoiło go to na tyle, że poszedł się rozpakować do swojego pokoju – jak się okazało na recepcji 4-osobowego, ale wiedział, że muszą to być turyści, więc nie wzbudziło to żadnych wątpliwości. West następane dni planował poświęcić na zwiedzanie i zaraz po wejściu do pokoju rozpoczął planowanie kolejnych miejsc.

Obsługa hotelowa zauważyła go jeszcze kilka razy i słuch po nim zaginęł...

Rodzina zmartwiona, że West nie daje znaku życia, zadzwoniła dwa dni po ostatnim kontakcie (20 maja) do hotelu, aby dopytać czy może się wymeldować i zmienić swoje plany. Niestety hotel nie miał żadnych informacji na temat wymeldowania, nie był widziany od dwóch dni i postanowiono odwiedzić jego pokój.

W pokoju znaleziono jego rzeczy, które były w lekkim rozgardiaszu, ale nie takim, który sugerowałby ingerencję osób trzecich. Jednak obsługa postanowiła powiadomić policję i zgłosić zaginięcie w imieniu zaniepokojonej rodziny, która wysłała zdjęcia syna do przekazania policji.

Analiza monitoringu nie przyniosła wielu obiecujących wieści, gdyż na piętrze Westa nie było ani jednej kamery, a te, które znajdowały się w przestrzeni wspólnej, często były źle wykalibrowane. Jakość nagrań nie grała pierwszych skrzypiec, co było kolejnym utrudnieniem analizy materiałów dowodowych.

Żmudne zadanie, jakie przypadło dwójce policjantów, po dwóch dniach przyniosło swoje skutki. W noc zaginięcia zaobserwowano Westa przy windzie, który zachowywał się dziwnie, niepokojąco i można nawet stwierdzić, że przerażająco. Wyglądał, jakby się przed kimś ukrywał, natomiast to nagranie to było jedyne, co mieli śledczy. Nic poza tym. Była to pierwsza sprawa na Kubie, w której postanowiono skorzystać z pomocy internautów.

Internauci bardzo zaangażowani w pomoc zaczęli doszukiwać się wielu teorii spiskowych, co, zamiast ułatwić rozwiązanie sprawy, zaczęło przynosić odwrotne skutki. Analiza internetowych śledczych dowiodła, że nagranie jest spreparowane i ktoś z hotelu na pewno je sfabrykował albo doszukiwano się tam osób trzecich. Niektórzy twierdzili, że zwariował, jego zachowanie przypominało osobę w manii, która słyszy głosy i nie jest w pełni poczytalna. Nagranie zostało również opublikowane w wielu programach telewizyjnych na całym świecie. Niestety był to dopiero początek śledztwa, plotek, domysłów i poszlak.

Jeden z reporterów zagranicznej gazety postanowił wrzucić nagranie, które było dostępne na stronie kubańskiej policji, na swoje konto w serwisie YouTube. I to spowodowało, że filmik zaczął się viralowo klikać, ludzie analizujący materiał widzieli je setki razy, sprawdzali sekunda po sekundzie, klatka po klatce. Niektórzy widzieli tam ślady osób trzecich, a inni działanie sił nadprzyrodzonych.

W międzyczasie przeszukano hotel, łącznie z piwnicami, pokojami dla „lokalsów” – hotelem socjalnym oraz dachem. Niestety nigdzie nie było ciała (policja już była pewna, że szuka ciała, nie osoby zaginionej). Jednakże internetowi detektywi nie mieli jeszcze stuprocentowej pewności, ciągle wierzyli, że szukają Westa Blota, który postanowił skończyć ze swoim starym życiem i uciekł z kraju.

Natomiast w internecie, aż wrzało. Film ze względu na wiele szczegółów niewidocznych na pierwszy rzut oka zdobywał coraz większe grono oglądających. Analizą tego, co znajduje się na nagraniu, zajęto się wielu podcasterów, którzy nagrywali materiały o tematyce kryminalnej. Dostrzegali tam znacznie więcej szczegółów niż przeciętny zjadacz chleba. Zwołano konferencję prasową, na którą została zaproszona rodzina. Lokalni funkcjonariusze we współpracy z krajowym ośrodkiem apelowali o pomoc w odnalezieniu chłopaka. Niestety spotkanie z mediami nie dostarczyło nowych faktów. Rodzina stojąca z tyłu przeżywała ogromną tragedię, która malowała się na ich twarzach. Było widać na nich ból, rozpacz, rozgoryczenie oraz brak akceptacji.

Kolejne dni upłynęły na analizie dostępnych już materiałów. Skutki były takie same jak wcześniej. Śledczy stali w miejscu i czuli, że West nie żyje. Ale każde ciało prędzej czy później zostaje odnalezione, a tutaj minął już tydzień. Według nagrań z monitoringu Blot nie opuścił hotelu, ale ciała

ciągle nie odnaleziono. Pozostawała kwestia sprawdzenia czy nie został wywieziony razem ze śmieciami oraz czy pracownicy nie brali w tym udziału.

Ważnym aspektem życia Westa była depresja. W dniu wyjazdu leki działały na niego odpowiednio, czuł się po nich lepiej. Ale czy w trakcie wyjazdu nie wydarzyło się coś, co mogło zmienić jego stan psychiczny? Zastanawiające jest też to, że w jego rzeczach znajdowało się więcej leków, niż powinno mu zostać.

Kilka dni po konferencji prasowej ludzie z hotelu zaczęli skarżyć się na zły smak wody oraz jej ciemny kolor. Obsługa próbowała rozwiązać problem na różne sposoby, lecz niestety nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. Jeden z technicznych został zadysponowany, żeby sprawdzić dach, na którym znajdowały się zbiorniki z wodą, które rozprowadzały wodę po obiekcie. Po wejściu na dach i oględzinach zewnętrznych nic nie zwiastowało tego, co przyjdzie zobaczyć panu Lee. W głównym zbiorniku znaleziono nagiego Westa, który dryfował w wodzie, którą pili wcześniej ludzie z Hotelu Cigaro.

Pytań przybywało, a odpowiedzi nie pojawiały się tak szybko, jak tego oczekiwano. Dodatkowo ludzie zaczęli chorować na nową mutację boreliozy, która była przenoszona z człowieka na człowieka. Zaczęto tworzyć kolejne historie spiskowe, sprawa wydawała się nie mieć końca. A w dodatku test, który wykonywano na nową odmianę boreliozy, nazywał się Western-Blot – cóż za zbieg okoliczności...

Chcecie dowiedzieć się, co było dalej? Wydaje Wam się, że taka historia nie mogła zdarzyć się naprawdę? Jeśli na oba pytania odpowiedzieliście twierdząco, a w dodatku zainteresowała Was moja inspiracja sprawą Elisy Lam z hotelu Cecil w Los Angeles, to serdecznie polecam Wam obejrzeć miniseriał dokumentalny na Netflix, pt.: *Na miejscu zbrodni: Zaginięcie w hotelu Cecil*. Moim zdaniem świetnie obrazuje działanie mediów społecznościowych w dzisiejszych czasach (wątek, który nie został przeze mnie poruszony) oraz ich wpływ na ludzi, w tym wywieranie presji tak silnej, że mogło dojść do nieszczęścia.

Dziennikarz śledczy Mikołaj

RECENZJA FILMU (2022)

„Świat nie jest na to gotowy! Wszyscy muszą to zobaczyć!” – to pierwsze słowa, jakie nasunęły mi się na myśl po wyjściu z pokazu prasowego w jednym z najpopularniejszych studyjnych kin sieciowych.

Rok powoli zbliża się do końca, co oznacza, że trzeba jak najszybciej nadrabiać zaległości, pędzić do kin na nowe filmy i tworzyć listę najlepszych produkcji 2022 roku. Pewnie większość kinomaniaków ma już przynajmniej dziesięć swoich typów, ale uwierzcie mi – po tym seansie w ogóle nie będziecie się zastanawiać nad uwzględnieniem tego filmu na swojej liście!

Nierentowna, ale zakolegowana z twórcami wytwórnia właśnie wypuściła do kin najnowsze dzieło znanego reżysera, wywodzącego się z mało znanego środowiska amatorów. Film opowiada złożoną i mało skomplikowaną historię, której można by poświęcić całe tomy, w związku z tym daruję sobie opis fabuły już w tym momencie. Możecie jednak być pewni co do tego, że każdy znajdzie w tym filmie emocje, jakich potrzebuje w danym momencie: jest tu czas na łzy, trochę śmiechu, trochę wkurzających scen, kilka słabych oskarowych monologów, wiele postaci, wątki, zwroty akcji oraz logiczne dziury fabularne. Scenariusz nie wygląda, jakby był pisany na kolanie, lecz raczej przygotowywany jako praca zaliczeniowa na studiach filmoznawczych na zajęciach ze scenopisarstwa i to przez studenta, który musiał wyznaczać sobie czas na pisanie w przerwach między godzinami pracy. Przez pewien chaotyczny porządek i tempo wyrównane jak od ekierki, historia przedstawiana w filmie na pewno spotka się z pozytywnym lub negatywnym odbiorem, pełnym różnorodnych emocji, zbierając przy tym dużo recenzji na Rotten Tomatoes. W odbiorze filmu nie jestem z resztą odosobniony – spytałem moich sąsiadów o to, co sądzą o najnowszym dziele od tego reżysera, a oni zdecydowanie podzielili się ze mną opiniami.

Wiele niedoróbek filmu nadrabiane jest przez jego lepsze momenty, w których błyszczą znani aktorzy, absolwenci szkolnych kółek teatralnych, mających na swoim koncie role w tak znamienitych przedstawieniach, jak *Jasętka 2019*, *Jasętka 2021*, *Dzień Patrona 2022* czy – zdecydowanie najlepsze z nich wszystkich – *Zakończenie Roku Szkolnego*

2021/2022. Czuć między młodymi aktorami chemię, biologię oraz fizykę i astronomię, choć zdecydowanie muszą jeszcze podszkolić się z języka angielskiego (który oceniłbym na mocny dostateczny z dwoma minusami). Postacie przez nich odgrywane są jakieś. Niby mało ważne, ale – paradoksalnie – dotyczą przez to drugiego dna problematyki filmu i tym lepiej są odbierane przez mało doświadczonego widza. Jednocześnie jednak starzy wyjadacze tego gatunku mogą mieć problem ze zrozumieniem pewnych relacji, które twórcy starają się rozszerzać również we wpisach na Twitterze.

Ten film to standardowy fenomen, o którym można powiedzieć nic, a nadal do rozwikłania pozostaje jeszcze wszystko! Nie jest to dzieło z przypadku, zrobione tylko by zarobić, ale jednocześnie szoruje po najgłębszych garnkach hollywoodzkich kuchni. Idę o zakład, że jak zwykle przy filmach tego reżysera, film nie otrzyma należytej mu uwagi, nie wzbudzi szerokiego zainteresowania i ponownie wypełni wszystkie sale kinowe już po dwóch tygodniach emisji. Czy warto osobiście zapoznać się z tym obrazem? Wicie, tu nie chodzi o to, czy warto – dużo ważniejsze jest pytanie: „czy TRZEBA zobaczyć?”. Moim zdaniem – TAK. Bez znajomości filmu dużo bardziej zrozumiecie styl tego reżysera i, być może, nie przekonacie się do tego nowatorskiego podejścia. Może nie zachęci to stałych fanów reżysera i miłośników takiego wysokobudżetowego kina gatunkowego, ale jeśli ktoś miałby ochotę na seans w kinie i poprosiłby, żeby pokazano mu cokolwiek, ten film właśnie tym „czymkolwiek” jest. Z całą pewnością mogę domniemywać, że po seansie będziecie o nim dyskutować jeszcze długo, mimo że nie zapamiętacie nic z jego treści. Film dostaje ode mnie odznakę jakości „Arcydzieło, może być”.

M. Matłok

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 27.11–11.12

Baran (21.03–20.04)

Drobne sukcesy o niczym nie świadczą, więc nie wyobrażaj sobie, że to koniec Twojej serii zwycięstw. Aby jednak mogło być cudownie, musisz poświęcić o wiele więcej czasu i energii. Pora zwiększyć obroty i wrzucić wyższy bieg. Czy jesteś na to gotow*?

Byk (21.04–21.05)

Każdy lubi wracać tam, gdzie był – dobrze się składa, bo zdecydowanie potrzebujesz poczuć wiatr w żaglach. Gdzie jednak popłynąć? Wsłuchaj się w głos serca, gdyż rozum nie zawsze jest dobrym nawigatorem.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Nie pozwalaj sobie na niepotrzebne przerwy podczas pracy, które tylko Cię rozpraszą. Spróbuj skoncentrować się na chwili bieżącej. Kiedy wykonasz już wszystkie obowiązki, dopiero wtedy udaj się na zasłużony odpoczynek. Nie zapomnij o gorącym kubku i wafelku.

Rak (23.06–22.07)

Nie trać wiary w ludzkość.

Lew (23.07–23.08)

Potrzebujesz kontaktu z przyjaciółmi, gdyż to właśnie od nich czerpiasz siłę. Postaraj się jednak nie narzucać – nie ma takiej potrzeby. Daj innym trochę przestrzeni, a oni sami zdecydują się do Ciebie przyjść.

Panna (24.08–23.09)

Wszystkie Twoje dni są policzone – ale to nic nowego. Naucz się wyciągać wnioski i nie powtarzaj tych samych błędów następnym razem (który mimo wszystko na pewno nadejdzie).

Waga (24.09–23.10)

Zadaj sobie pytanie o to, co tak naprawdę lubisz robić, a później idź i to zrób. Szkoda tracić czasu na zbędne zajęcia i obowiązki, gdy Twoja dusza rwie się do zupełnie czego innego. Pora zadbać o własne interesy.

Skorpion (24.10–22.11)

Zadbaj o zdrową relację z rodziną. Być może będą Ci potrzebni w najbliższym czasie, a wtedy same* sobie podziękujesz. Uśmiech i dobre słowo to podstawa podstaw.

Strzelec (23.11–21.12)

Każdy ma gorsze chwile. Nie przejmuj się, że czasem Ci się nie chce. Jest to w pełni zrozumiałe i uzasadnione. Może czasem warto odpuścić i na chwilę się wycofać? Przerwa na regenerację lub krótka drzemka nie jest zła.

Koziorożec (22.12–20.01)

Gratulacje! Jesteś w miejscu, o którym nawet Ci się nie śniło. Jakie teraz kroki podejmiesz? Postaraj się wykorzystać swój potencjał i kroczyć dumnie przed siebie. Jeżeli chcesz komuś coś powiedzieć, nie czekaj na ostatni moment.

Wodnik (21.01–18.02)

To już końcówka roku. Pora dokonać ostatecznego rozrachunku i zacząć podsumowywać swój rok. Czy na pewno wszystko wygląda tak, jakbyś sobie tego zażyczył*? Pamiętaj także o spłacie wszystkich długów, gdyż niezapłacone mogą się za Tobą ciągnąć...

Ryby (19.02–20.03)

Po frustrującym tygodniu nadeszła pora na odrobinę regeneracji. Być może czekają Cię jeszcze ważne wydarzenia, ale to na razie nie są priorytety. Jest też wysoce prawdopodobne, iż ktoś bardzo będzie chciał się z Tobą spotkać, a wtedy nie wypada odmówić... Chociażby z grzeczności.

~ Szeptun ze wschodu

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



AUTOR: Arek Jasiacek



AUTOR: Mateusz Matłok



AUTOR: Małgorzata Mierzejewska

AUTOR: Piotr Rezler



AUTOR: Karolina Janik



AUTOR: Maciek Gądek



AUTOR: Bo Dom

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ

1. Co robiliśmy, kiedy mieliśmy 10 lat?
2. Co łączy bociany i celebrytów?
3. Co to jest Gozo?
4. Co można robić w hotelu na Malcie?
5. Sprawdzamy, ile billboardów Włodka jest w Warszawie
6. Infaktujemy nasz magazyn
7. „Mnie kuchnia nie interesuje” – demaskujemy kłamstwa Włodka
8. Jak się rozmawia z native speakerem [PORADNIK]
9. Wizje przyszłości – dawne oczekiwania vs rzeczywistość
10. Czy w przyszłości ważne będą referencyjne telewizory?
11. Własność? A na co to komu?
12. Czy w Swarzędzu dzieje się coś ciekawego?
13. Wyższość Dębicy nad Ropczycami
14. Dziękówka/Smakówka – czy ktokolwiek tak kiedyś mówił?
15. Polski słownik młodzieżowy 2022/2023
16. Gdzie jest kurwa Swarzędz?
17. Projektujemy nagrobek rodziny Lekko Stronniczych
18. Wymyślamy epitafium dla Karola
19. Co żabki robią pod łodzią?
20. Kaworadnik – polecamy dobre kawy
21. *Sukcesja* czy *The Crown* – co lepsze?
22. Czy jak mówimy o jedzeniu, to czy mówimy o maczku?
23. Czy kawosze są jak audiofile?
24. Jak prawidłowo jeść delicje [INSTRUKCJA]
25. Czy LS jest cudowny?
26. Czy prasujesz pościel? Kilka słów o Tobie
27. Plusy? Wzór ładny...
28. Jak wyjść z niekomfortowej sytuacji 2000 pytań do...
29. Rozpamiętywanie? Karol radzi
30. Czy kanapki z sałatą są TOP?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1
38-870 Wieliczka, koło Krakowa
Tel: 0 000 000 000
E-Mail: magazynbezbek@gmail.com
FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

AUTORZY NUMERU:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Lena Śniadała, Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłto

GRAFIKA: -

AUTORZY: M. Matłok, Rafał Mazur, Adus, Szeptun ze wschodu, Agata Iwanow

OKŁADKA: Anna Jankowiak

